

Chrześcijanin i środowisko naturalne

Typowe pytania

Zwykle podczas liczenia przelatujących ptaków w czasie ich migracji jesiennej stoję na przełęczy i wtedy zdarza się, że zaintrygowani przechodzący czy przejeżdżający ludzie zatrzymują się i pytają, co i dlaczego robię, i wtedy pojawiają się FAQ, czyli w slangu informatyków najczęściej zadawane pytania. Kierowany tym pomysłem chciałem uprzędzić trochę czas i napisać o wątpliwościach, które mogą się pojawić teraz na przedwiośniu, a mają związek z ptakami.

Czy ptaki już przyleciały i jaka będzie wiosna?

Jest dostępnych wiele opracowań opisujących przeloty ptaków, w tym i takie, które próbują powiązać terminy przylotów ze zjawiskami pogodowymi. Rzecz jest złożona i z tego powodu warto poświęcić jej parę słów. Ptaki przylatują z zimowisk – to wiadomo, ale gdzie są ich zimowiska? Okazuje się, że dla każdego gatunku jest to inny, różnie rozciągnięty obszar. Jedne zatrzymują się na zimę już niedaleko za naszą zachodnią granicą, inne na południu Europy, a inne w Afryce Północnej czy jeszcze dalej, za Saharą. Jak logika podpowiada, najwcześniej przylecą do nas te, które najbliżej zimowały i tak jest w rzeczywistości. Zimujące w Europie Zachodniej skowronki, szpaki i czajki przylatują już w drugiej połowie lutego. Skowronek leci dziennie przez kilka godzin, więc 3 – 4 dni trwa podróż i jest na miejscu. Podobnie wcześniej w tym roku przyleciały żurawie i gęsi, ale część z nich w Polsce nawet zimowała. Trochę gorzej mają ptaki, które mają słabsze mięśnie i żeby

dolecieć potrzebują szybować. One muszą czekać na prądy wznoszące na trasie przelotu, a te pojawiają się tam dopiero w marcu. Bociany to wykorzystują i pierwsze pojawią się przy gniazdach w połowie marca. Jednak sprytniejsze osobniki zauważyły, że w takiej Hiszpanii zimy już nie są takie ciężkie, a śmietniki serwują menu godne ich żołądków, więc pewnie pomyślały – po co się pocić w drodze i zostaje ich coraz więcej. Raczej nie polecam dawać wiary informacjom o lutowych przylotach bocianów, gdyż są to zapewne obserwacje ptaków, które u nas zimowały. Odnotowałem takie zdarzenia już wcześniej, kiedy ptak zimował na rzece Białej i przez przypadek zauważono go pod Bielskiem i odtrąbiono „wczesną wiosnę” w Kronicy Beskidzkiej. Ciekawy także był przypadek zimowania 4 młodych bocianów z opóźnionego lęgu z Dębowca, zbyt słabych na odlot na zimowiska, dokarmianych rybami przez przejętych dołą ptaków pracowników stawów. Przeżyły 3 ptaki i to chyba był największy sukces tego, praktycznie skazanego na zagładę lęgu. Niemniej nieznaną historię ptaków przypadkowi obserwatorzy także odnotowali bardzo wczesną wiosnę.

Ptaki unikają podczas przelotu niesprzyjających warunków pogodowych i najczęściej oczekują na pogodę wyżową. Żle podróżuje im się w deszczu, ale najbardziej przeszkadza wiatr. Załamanie pogody na Bliskim Wschodzie zatrzymało bociany na wiele dni 2 lata temu. Kiedy źle wybiorą moment przelotu i napotkają na przeciwny wiatr, starają się z nim walczyć, szczególnie te gatunki, których trasa przelotu wiedzie na morzem. W miarę opadania z siłą poddają się losowi i wiatrowi, są niesione jego prądami w niechcianym kierunku. Ich niełaskawy los sprzyja natomiast ornitologom. Ci właśnie na takie okazje czekają, a nawet całymi grupami przyjeżdżają na wybrzeża. Stąd biorą się obserwacje ptaków spoza Atlantyku w Europie – szczególnie na jej zachodnich wybrzeżach, hiszpańskich czy angielskich. Anglicy doliczyli się u siebie ponad 600 gatunków, czyli ta izolowana wyspa dzięki takim okazjom pobiła Polskę o ponad 150!

Przylot na miejsce lęgowe – szczególnie wczesny przylot – ma dla samców szczególne znaczenie. Jako pierwsi przybysze mogą sobie wybrać miejsce lęgu i rozpanoszyć na swoim. Jeśli były one w poprzednim roku pisklakami, to po opuszczeniu gniazda rozpraszają się po okolicy, zapoznawają z nią i w części przypadków już wiedziały, gdzie przylecą, by założyć rodzinę. Stare, silne i doświad-



Klucz dzikich gęsi



Bocian w gnieździe to zawsze przepiękny widok

czone samce przylatują wcześniej bo mają siłę, by wyprzedzić konkurentów. Zajmują najlepsze rewiry lęgowe. Najlepsze, bo wiedzą, że są dobre miejsca na gniazdo i jest wystarczająco pokarmu na wykarmienie wszystkich piskląt. Ten rewir jest zwykle otoczony gorszymi miejscówkami, gdzie trzeba więcej latać za pokarmem, czyli ci rodzice tym samym są podwójnie bardziej narażeni na potencjalny atak drapieżnika. Rodzice z najlepszego rewiru mają najwięcej pokarmu i wszystkie możliwe alarmy wskazujące na wspomniany atak nadlatującego drapieżnika.

Ptaki, które rozpoczynają wędrówkę do naszego kraju, nie wiedzą co czeka je po drodze i czy będzie pogoda. Często zatrzymują je załamania pogody już po starcie, czy doskwierają już później po dotarciu na miejsce. Ptaki chwilowe załamania przeżyją, natomiast kiedy te trwają dłużej, wtedy warto pomagać biedakom, bo mogą ginąć. Pamiętam takie załamanie pogody ze śniegiem na początku kwietnia, kiedy w środku wsi pod oknami domu po asfaltowej drodze – jedynym odśnieżonym kawałku ziemi – chodziła ogłupiała kropiatka – gatunek najgęstszych trzciny i szuwarów. Podsumowując: przylatujące falami ptaki mogą nam wskazywać kolejne etapy wiosny z uwagi na swój zegar biologiczny, ale nie przestrzegają nas przed załamaniem aury.

...ja obserwuję i widzę, że ptaków jest coraz mniej i ... pada na mnie spojrzenie oczekujące potwierdzenia.

To chyba najczęstsze pytanie, w którym przejawia się troska o dobrostan przyrody. Zachłanna ludzkość nie ma umiaru w zajmowaniu coraz nowych terenów w sposób gwałtownie zmieniający środowisko. Ministerstwo Ochrony Środowiska nawet przemianowało się na Ministerstwo Środowiska, a ustawa dotycząca wycinki drzew i jej widoczne skutki nie pozostawiają złudzeń. Czy rzeczywiście skutkiem tego ptaków może być coraz mniej? Znowu nie jest prosto odpowiedzieć na tak

zadane pytanie. Nikt dokładnie nie zliczy i nie zna liczby ptaków świata czy Polski. Są tylko dosyć ogólne przypuszczenia i oszacowane trendy liczebności części gatunków. Żeby zdawać sobie sprawę ze złożoności zjawiska, nie wystarczy tylko badać ptaki w kraju. Ptaki lecą zimować w cieplejsze rejony, a po drodze czeka je wiele zaskoczeń i niebezpieczeństw. W rejonie Morza Śródziemnego ptaki są intensywnie odławiane w celach konsumpcyjnych i chociaż w krajach europejskich, dzięki naciskom, ta tendencja spada, to w północnej Afryce odławianie przybiera na sile. Ptaki złapać łatwo, bo zmęczone lotem przez morze nie zachowują zwykłej czujności. Niekiedy są one przedmiotem „sportowych wyczynów” – pewien włoski myśliwy chwalił się, że pobił osobliwy rekord zestrzeliwując jednego dnia około 700 trzmielojadów – pięknych, dużych ptaków drapieżnych. To 1/6 polskiej populacji tego gatunku! Czy nie stać jego i jemu podobnych na porcelanowe rzutki?

Podobne wyczyny nie stanowią jednak największego zagrożenia. Ono kryje się w rozwoju Afryki. Bogate kraje kupują owoce lub same zakładają plantacje ananasów, orzeszków, itd. Do tego potrzebne są plantacje, zmiany upraw, dużo wody do ich nawadniania. Koszt tego jest ogromny, gdyż tamtejsza tradycyjna wiejska gospodarka nie ma szans w konkurencji z dużymi firmami i przy tak ekstremalnie szybkiej zmianie środowiska ptaki mają coraz mniej miejsc zimowego żerowania.

Odpowiadając już konkretnie na pytanie – liczebność niektórych gatunków jest większa, niektórych mniejsza. Drozdy (kosy, śpiewaki) wykorzystują sadzone przez nas iglaki, zakładają w nich gniazda, zanim pojawią się liście na drzewach, a strzyżone trawniki świetnie nadają się do żerowania. Populacja kosa gwałtownie rośnie w naszej okolicy, która jest taką mieszanką dzielnic willowych z tradycyjnymi gospodarstwami wiejskimi. Z wróblem już jest różnie. Kiedyś ten gatunek związany był z ziarnami wysypywanymi kurom czy owsem dla koni (kupa końska jakby nie pa-



Drozd



Wróbel

trzeć była bogatym źródłem pokarmu). Teraz raczej wróbel to jeszcze tradycyjnie ptak wiejski, ale już także ptak śmietników i okolic McDonaldów (i podobnych śmieciowych źródeł), do których również nasze koty mają dobrze wydeptane ścieżki. Bociany z kolei przestały mieć problem z gniazdami – w naszej okolicy na 1 bociana czekają 3 gniazda. Problem z tym, że oprócz domu muszą gdzieś jeść, szczególnie w czasie karmienia piskląt. Pojawiająca się wiosną para najpierw sprawdza dostępność pokarmu w okolicy gniazda i dopiero potem zakłada lęg. Znikają pod zabudowę, są zaorywane, czy zarastają podmokłe łąki ze ślimakami, owadami, które stanowiły podstawę pokarmu bociana. Nie tylko jego – z naszych okolic wyniósł się rycyk, wynoszą się inne ptaki wodno-błotne, jak krwawodziób czy bekas kszyc.

Chodząc po większych dolinach w naszych górach, cieszę się widząc krowę. Komu się jeszcze chce wypasać jedną czy dwie. Owce i kozy to relikty lub folklor. Położone na zboczach pola i łąki zarastają na razie jeżyną pomieszaną z topolami i osikami. Świetnie w takim środowisku czuje się gąsiorek czy cierniówka, ale niedługo ta radość będzie trwać, gdyż topole, osiki i brzozy wyrosną wyżej i jeżyna zaniknie, a wraz z nią środowisko tych gatunków. Najpierw zauważymy gwałtowny wzrost ich liczebności, a potem dramatyczny spadek. Środowisko, jak widać, zmienia się szybko. Są gatunki – jak kos, którym zmiany sprzyjają i te rosną w liczbę, a są i takie, którym zmniejszają się miejsca lęgów czy przestrzeń żerowania i takie wycofują się z naszego kraju lub zanikają. Niestety, tych ostatnich i w dodatku cennych pod kątem bioróżnorodności, jest znacznie więcej.

Znalazłem małe pisklę. Chcę uratować. Co mam z nim zrobić?

Odpowiedź prosta – nie zabierać, zostawić w miejscu znalezienia. Pisklaki drobnych ptaków już na kilka dni przed pełną zdolnością do latania są pełne ochoty do opuszczenia gniazda, co także jest okolicznością sprzyjającą w przypadku ataku

drapieżnika, kiedy potrafią nagle rozprysnąć się we wszystkich kierunkach. Mogą także przypadkowo wyskoczyć z gniazda, jeszcze kiedy nie potrafią latać. Wtedy starają się wejść wysoko po gałązkach używając nóg. Ptaki dorosłe świetnie się z nimi komunikują i wiedzą, gdzie pisklaki przebywają i dokarmiają je cały czas. Tak jest w znakomitej liczbie przypadków. W takich przypadkach jedynie można pisklaka podnieść z ziemi i umieścić wysoko, poza zasięgiem kotów – w płataninie drobnych gałązek. Zawsze tak robię i tylko sprawdzam po kilku, kilkunastu godzinach, czy pisklak jest karmiony, bo w przypadku ataku drapieżnika na gniazdo mógł przecież także zginąć ptak dorosły. Wtedy trzeba zapewnić specjalistyczną dietę lub zawieźć do ośrodka prowadzonego przez miłośnika ptaków, który w tym się specjalizuje, np. www.mysikrolik.pl

Widziałem ptaka! ... był mały, szary i robił „psi, psi”? Po czym pada pytanie – co to był za ptak?

Dla nieuzbrojonego oka wszystkie ptaki są szare, a ich głosy bardziej lub mniej przypominają „psi”. Lista gatunków zaobserwowanych w Polsce zamyka się obecnie liczbą 451 gatunków, na Śląsku Cieszyńskim powinna przekroczyć znacznie 300, natomiast w moim ogrodzie obserwowałem już prawie 120 gatunków. Z takiego bogactwa awifauny, która nas otacza trudno zatem przypasować kóregoś z nich, kiedy jeszcze opis czasem zbyt skąpy. Jedną z pozytywnych cech wyróżniających ewangelików jest ciekawość świata i pęd do wiedzy. Zachęcam zatem zainteresowanych do bliższego przyjrzenia się tym małym, szarym kulkom i do prób rozpoznania. W naszych czasach i o lornetkę nietrudno, a i książek wysyp. Także strony internetowe – polecam stronę najwybitniejszego obecnie znawcy i rysownika ptaków dr. Michała Skakuja:

<http://ptaki.akcjalokalna.org/ptasia-akademia-2016/rozpoznawanie-ptakow-10-kwietnia/> i dalej: http://www.fer.org.pl/imgekoprojekty/file/monikasza/VADEMECUM_2008.pdf



Jan Król

Przypisy

¹ Porcelanowych rzutków używa się w sporcie o nazwie skeet, jest to dziedzina strzelectwa sportowego, w której z gładkolufowych strzelb śrutowych oddaje się strzały do ceramicznych rzutków wyrzucanych z maszyn.